

# Film "Pocztówka z Zaolzia" (recenzja)

Data publikacji: 26.04.2015 16:00

Zaolziańska tożsamość, zaolziańska gwara i zaolziański patriotyzm. To trzy główne tematy wybijające się z 85-minutowego filmu dokumentalnego Izabeli Wałaskiej "Pocztówka z Zaolzia", który swoją premierę miał przed tygodniem w czeskokocieszyńskim kinie "Central".

Pomysł na ten obraz był dość prosty. Dwadzieścia osób wywodzących się z zachodniego brzegu Olzy, które zrobiły karierę, doszły do czegoś w życiu — czy to w miejscu swego urodzenia, czy też w Polsce, Czechach, na Morawach lub zagranicą — opowiada o więzi ze swoją małą ojczyzną. Małą?! Słuchając większości wypowiedzi można dojść jednak do wniosku, że nie taką małą, gdyż ten powstały raptem przed 95 laty subregion Śląska Cieszyńskiego staje się powoli (albo już się stał) ekwiwalentem „dużej ojczyzny” w sensie mentalnym i tożsamościowym. Takim naszym podcieszzyńskim „Księstwem Liechtenstein”.

— **Właściwie nie wiem czy jestem Polakiem, czy Czechem. Jestem patriotą zaolziańskim** — mówi bez ogródek Roman Kufa, chirurg plastyczny, który związał swe życie prywatne i zawodowe z Pragą, podobnie jak i znana piosenkarka i aktorka Renata Drössler — **Tutaj żyją moje córki, jedna studiuje, druga uczy się. Nie mogę być patriotką polską.**

„Jestem Zaolziakiem” to podstawowa kwestia wypowiedzana w filmie. Ta odrębność jest aż zbyt dobrze słyszalna. Usytuowanie Zaolziaka na kulturowym pograniczu (choć chciałoby się momentami rzec „na kulturowej miedzy”) daje mu przywilej — zdaniem postaci występujących na ekranie — spojrzenia na „Polaków i Czechów z boku”. Słowem w ciągu niecałego wieku narodził się nowy człowiek — Zaolziak. A choć *expressis verbis* taka kwestia z ust bohaterów filmu co prawda nie pada, to jednak można ją podświadomie wyczuć.

Bo Polska pojawia się jedynie jako wspomnienie kąpieli w Bałtyku, albo jako wartość duchowa, intelektualna skryta w literaturze, muzyce niekiedy no i oczywiście w języku. Ale ten język to język sakralny, liturgiczny niczym łacina w przedsoborowym Kościele. — **Ludzie żyjący tutaj na Zaolziu są w takim akwarium. Nie mają styczności z żywym językiem polskim** — konstatuje aktor Maciej Cymorek, który obecnie mieszka w Warszawie. Bo językiem Zaolzia jest upstrzone bohemizmami „po naszymu”.

Wałaska chce — [co powiedziała również na naszym portalu](#) — aby „Pocztówka z Zaolzia” pojawiła się w polskiej i czeskiej telewizji (tylko że wtedy obraz ten musiałby zostać skrócony, przynajmniej do czterdziestu minut), bo film jest tego godny. Tak dla Polaków, jak i dla Czechów zaolziański świątek może się wydać intrygujący, a może i wręcz egzotyczny.

(wien)